

MARCIN KULA
Uniwersytet Warszawski (*emeritus*)
ORCID: 0000-0002-5161-5027

NIE TYLKO WIELKA LITERATURA¹

NOT JUST GREAT LITERATURE

Abstract

The history of literature and art history were not included in the programme of my historical studies (1960–1965). Naturally, all history professors would usually include something about art and literature in their lectures on “their” historical period, but not as a key element. Efforts were made to separate history and belles-lettres (in its various manifestations). A strongly positivist vision of research and transferring its results to the general public was cultivated – which had its advantages in the face of ideological pressure on science in the People’s Republic of Poland. Today, the function of both historical sources and statements on history are frequently taken on by literature, which I define very broadly: literary texts (sometimes even of clearly inferior quality), political texts, diaries and journals, journalistic reports, petitions, defence speeches, sometimes letters. Also interesting for the historian is the route these texts take to the reading or listening public, as well as their reception, sometimes their renaissance after many years. There is no need to add that with such an approach, the people who are the authors of even outstanding historical works are not necessarily those who are professional historians.

Key words: historical studies, belles-lettres, diaries, journals, literature-like texts

Słowa kluczowe: studia historyczne, literatura piękna, pamiętniki, dzienniki, teksty bliskie literackim

¹ Referat zamykający konferencję „History and Literature: Methods, Theories, Fields”, EHESS, UW, Warszawa, czerwiec 2022 r. Dziękuję uczestnikom dyskusji za pytania i sugestie. Dziękuję p. Arturowi Kuli za przetłumaczenie podstawowej wersji referatu na język angielski.



W moich czasach licealnych (matura z 1960 r.) historii i literatury uczono całkowicie oddzielnie. Literatura, nawiasem mówiąc, praktycznie ograniczała się do literatury polskiej, zaś wiedzy o sztuce i szerszej rozumianej wiedzy o kulturze po prostu nie było. Podobnie w programie moich studiów historycznych (1960–1965) nie było historii literatury i historii sztuki – choć uczono ich dosłownie w sąsiednich budynkach. Oczywiście wykładowca-historyk najczęściej włączał coś z literatury i sztuki do nauczania „swojego” okresu chronologicznego, ale rzadko jako element priorytetowy. Sprawa była głębsza niż struktura uczelni i programu dydaktycznego. O oddzielenie historii i literatury pięknej (w jej różnych przejawach) wręcz się starano. Kulturowano mocno pozytywistyczną wizję badań oraz przekazywania ich wyników publiczności – co miało swoje zalety w obliczu presji ideologicznej na naukę (prawda, że wtedy już nie tak silnej jak w stalinizmie, ale istniejącej). Najbardziej lubiano archiwalne źródła aktowe. Może dlatego tak mocno zapamiętałem uwagę prof. Stanisława Ossowskiego, zasłyszaną na początku studiów socjologicznych, które odbywałem równolegle. Gdy wymieniłem mianowicie jako książkę socjologiczną badającą Steinbecka *Grona gniewu*, koledzy roześmieli się jak z głupoty, ale Profesor pochwalił – z uwagą, że owa powieść jest wielkiej klasy kluczem do wejrzenia w społeczeństwo. Obecnie, po kilkudziesięciu latach pracy historyka, sformułuję kilka uwag o tym, czym literatura piękna może i powinna nas pociągać w wymiarze zawodowym. Będzie to refleksja praktyka, bez wiedzy i bez podejścia historyków historiografii oraz metodologów historii, którzy pisali na ten lub pobliskie tematy. Będzie to refleksja o historiografii polskiej, zwłaszcza historiografii XX wieku, bez patrzenia na bieg zjawiska w szerszej skali – choć i polska szczęśliwie staje się coraz bardziej międzynarodowa. Zajmę się literaturą piękną, choć rozszerzę jej tradycyjnie przyjmowane granice. Niestety pominię bliskie rozpatrywanemu zagadnieniu filmy i muzea, choć one też odgrywają coraz większą rolę na naszym polu zawodowym. Niektóre filmy, jak te Andrzeja Wajdy, formowały świadomość historyczną Polaków bardziej niż praca nasza, czyli historyków². Spory wokół niektórych muzeów należały do najważniejszych sporów historiograficznych³. Mimo to ograniczę się do materiału literackiego lub z jego pogranicza. Oczywiście nazwiska powoływanych autorów dobiore subiektywnie, a najczęściej jedynie przykładowo – bez danych bibliograficznych obciążających tekst, a dziś łatwych do znalezienia.

² Piotr Witek, *Andrzej Wajda jako historyk. Metodologiczne studium z historii wizualnej* (Lublin: Wydawnictwo UMCS, 2016).

³ Paweł Machcewicz, *Muzeum* (Kraków: Znak Horyzont, 2017); Anna Ziębińska-Witek, *Muzealizacja komunizmu w Polsce i w Europie Środkowo-Wschodniej* (Lublin: Wydawnictwo UMCS, 2018).

*

Dla historyków literatura piękna może odgrywać rolę bardzo zróżnicowaną – jak malarstwo. Może przekazywać głębsze prawdy o ludziach. Nawet jednak drugorzędne, bądź po prostu opisowe, realistyczne teksty – jak realistyczne obrazy – bywają użytecznym zasobem informacji o elementach życia. Często pozwalają też poznać system wartości autorów (i wydawców) oraz odbiorców. Podobało mi się, gdy jeden z kolegów, prowadząc zajęcia ze studentami o PRL, wziął jako materiał marne powieści kryminalne z tego okresu (najgorsze, że potem ktoś, widząc lubiący kryminały i pewno myślący, że to porzucona makulatura, przywłaszczył je sobie!)⁴.

W niektórych dziełach znajduje się zarówno głębokie treści, jak i proste informacje (przykładem może być równie dobrze *Komu bije dzwon* oraz *Stary człowiek i morze* Hemingwaya). Podobnie malarstwo portretowe, pełniące dawniej rolę obecnie często odgrywaną przez fotografię, mówi nam o skali wartości człowieka – nawet gdy bez większych ambicji upiększało portretowane postaci – a jest też źródłem do historii ubioru, która zresztą również nie musi być studium jedynie technicznym. Ograniczenie ambitna artystycznie literatura „dydaktyczna” dużo mówi o osobach tworzących ją oraz o epoce, w której powstała. Szeroko znane *Kamienie na szaniec* Aleksandra Kamińskiego, pierwotnie wydane w podziemiu podczas okupacji, powstały w intencji wskazania drogi młodym ludziom. Literatura dla dzieci mówi dużo zarówno o intencjach kreującego ją społeczeństwa, jak i o realiach życia, a na dodatek, co wygodne dla historyka, często mówi o tym „łopatologicznie”. Bliska literaturze dla dzieci (sic!) okropna, socrealistyczna literatura „piękna”, którą historyk z trudem dziś czyta, zawiera mnóstwo informacji zarówno o intencjach środowiska mającego na nią wpływ, jak i o ówczesnym życiu. Nawet tacy autorzy musieli mieć jakiś kontakt z publicznością, a więc musieli operować pewnymi, choć często drobnymi, realiami, a wielokrotnie – ani oni, ani ich wydawcy i cenzorzy – nie zdawali sobie sprawy na przykład, jakie zacofanie ZSRR zdradzają opisywane detale. „Socrealistyczna” literatura jest też ciekawym źródłem do tego, czego uczono w odpowiednich szkołach wyższych jako wzoru pisarstwa. Warto pamiętać, że w ZSRR pisarze byli licencjonowani (posiadali dyplom odpowiednich studiów lub powinni byli należeć do związku twórców).

Bardzo dużo o społeczeństwie mówi historia powstania wielu dzieł, rodzaj osobistego doświadczenia pisarza, czasem wręcz cierpienia, nieraz odbitego w twórczości, również okoliczności, w jakich coś pisał, przyjęcie tekstu do publikacji przez wydawnictwa lub jego odrzucenie, wydarzenia w rodzaju ataku na PWN

⁴ Z niedawnych, ciekawych prac o społecznych realiach PRL, opartych na literaturze pięknej por. Krzysztof Kosiński, *Wiwisekcja powszedniości. Studium wczesnej twórczości Marka Nowakowskiego (1957–1971)* (Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej, 2014). Z najnowszych polskich prac, wykorzystujących malarstwo dla analizowania Holandii jako zjawiska kulturowego, a więc także jej historii, por. Piotr Oczo, *Pocztówka z Mokum. 21 opowieści o Holandii* (Kraków: Wydawnictwo Znak, 2021).

i przygotowaną tam Wielką Encyklopedię Powszechną (1967)⁵. Interesująca bywa dla nas ewentualna popularność dzieła lub droga jej wykreowania, a także prowadzona w niektórych państwach i ustrojach polityka wydawnicza. Hitlerowcy dofinansowywali wydania *Mein Kampf*, a egzemplarz luksusowej edycji otrzymywali nowożeńcy po ślubie (jako wskazówkę na dalszą drogę życia?). W Polsce wydania uznanych klasyków marksizmu były bardzo tanie, a przy notorycznym braku papieru pakowego sowiecka gazeta *Prawda* kalkulowała się jako najtańszy druk (niska cena, duża objętość) do pakowania czegokolwiek na targu. W PRL książki były tanie, zaś nawet lokalne biblioteki nieźle finansowane z budżetu. Nakłady mogły więc być duże, a zresztą nawet przemielenie części wydania nie stanowiło dramatu. Pamiętam, że jeszcze moja *Historia Brazylii* (1987) miała nakład tak wielki, iż ambasador brazylijski powinien być pod wrażeniem zainteresowania jego krajem w Polsce. Popierać treści i publikacje można było też odpowiednimi honorariami dla autorów i ludzi sztuki (honorariów niezależnych od efektywnej sprzedaży dzieła, lecz np. od jego długości lub od wysokości pomnika – co czasem tłumaczyło pewne zjawiska artystyczne z okresu PRL).

Nieraz w najnowszej historii ciekawa była droga tekstu do publiczności poprzez tak zwany drugi obieg lub samizdat – czasem nad wyraz efektywna, choć ograniczona środowiskowo. Mógł tu działać czar „zakazanego owocu”. W czasach późnego ZSRR przyszedł stamtąd do Polski dowcip o babci, która dla wnuka przepisuje ręcznie Tołstoja *Wojnę i pokój*. Syn, czyli ojciec dziecka, pyta po co to robi, skoro akurat tę książkę można wszędzie kupić lub pożyczyć. Matka/babcia odpowiada: „Tak, ale Twój syn chce czytać tylko samizdat!”. Było to pewno bardziej dowcipne niż realistyczne, ale mimo ciekawych studiów nad drugim obiegiem powstałych między innymi w Polsce, można by najpewniej jeszcze dużo badać w kwestii atrakcyjności i rezonansu.

Nieraz historia recepcji twórczości niektórych autorów bądź konkretnych tekstów jest nadzwyczajnie ciekawa. Niedawno systematycznie przestudiowano drogę do publikacji bądź do przedstawienia na scenie, a potem recepcji przez publiczność (w kolejnych epokach) utworów powstających w epoce Rewolucji 1905 roku⁶. Historia recepcji bywa nawet dramatycznie ciekawa – jak recepcja piosenek Władysława Szlengla, najpierw lekkich i popularnych w Warszawie, a potem śpiewanych w tejsze Warszawie, ale w getcie⁷. Niedawno prześledzono, jakie utwory (pamiętniki, teksty różnego charakteru) powstawały w kolejnych okresach epoki powojennej o getcie łódzkim⁸. Do historii PRL na dobrym miejscu wchodzi kłopoty nawet z Żeromskim lub Broniewskim. To były przecież wielkie nazwiska w literaturze, za PRL chciano publikować teksty tych autorów – a przecież nie

⁵ Tadeusz P. Rutkowski, Adam Bromberg i „encyklopedyści”. Karta z dziejów inteligencji w PRL (Warszawa: Wydawnictwo UW, 2010).

⁶ Anna Kuligowska-Korzeniewska, *Czwarty akt Wesela. Teatr polski wobec Rewolucji 1905 roku* [w druku].

⁷ *Okno na tamtą stronę*, reż. Artur Hofman, TVP Historia 22 IV 2022.

⁸ Andrzej Czyżewski, *Czerwono-biało-czerwona Łódź. Lokalne wymiary polityki pamięci historycznej w PRL* (Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2021).

wszystkie dzieła przepuszczano (nie mówiąc o nagłaśnianych fragmentach życiorysu). Elementem historii PRL z pogranicza farsy było potraktowanie przez Gomułkę poematu *Cisi i gegacze, czyli bal u prezydenta* Janusza Szpotańskiego (niestety już nie farsą było niedobre potraktowanie autora). W historii literatury rosyjskiej można przywołać jako dramatyczne i bardzo wiele mówiące losy *Doktora Żywago* Borysa Pasternaka i samego Pasternaka – nie mówiąc o wszystkich zamkniętych na kłódkę, odrzuconych, „zapomnianych” dziełach i autorach.

Czasem recepcja tekstów może mieć fundamentalne znaczenie dla dalszej historii – i także z tego powodu interesuje historyków. Niżej wrócę do sprawy granic zjawiska literatury, ale już tu przywołam przykłady tak zwanego Tajnego Referatu Chruszczowa i tekstów Józefa Światły jako niemożliwych do pominięcia w analizie dalszych wydarzeń. Na marginesie kwestii recepcji warto poruszyć kwestię okoliczności przetrwania bądź zniszczenia niektórych tekstów. Czasem zebrano je wbrew przeciwnościom losu i przechowano dzięki wysiłkom ludzi, tak jak Archiwum Ringelbluma w getcie warszawskim. Ten wysiłek został notabene upamiętniony nie tylko przez publikację owych tekstów – zarówno ogromną zawodową, jak i w formie wyboru dla szerszej publiczności – ale także przez bardzo oryginalne upamiętnienie miejsca znalezienia ukrytych w swoim czasie materiałów⁹. Teksty mogły jednak też przetrwać dzięki zbiegowi okoliczności i odnaleźć się w najbardziej nieoczekiwanych miejscach (jak niektóre teksty Marca Blocha znalezione w Moskwie). Nie przyrównując, listy kierowane swego czasu do tygodnika *Po Prostu* któregoś dnia znalazły się po prostu w jakiejś szafie w Instytucie (dziś: na Wydziale) Socjologii UW¹⁰.

*

Literatura piękna jest nieraz ciekawa dla historyka jako kostium wypowiedzi na temat inny niż tytułowy. W Polsce, u schyłku komunizmu, wiele wypowiedzi o ustroju było ubrane w kostium historyczny. Także zagraniczne reportaże, nawet przewodniki turystyczne, dużo mówią nie tylko o innych krajach, ale i o kraju autorów. Niektóre bywały (i bywają) pisane zresztą z taką myślą, przynajmniej równoległą (klasyczny przykład w Polsce to *Cesarz* Ryszarda Kapuścińskiego). Niektóre wypowiedzi, nieograniczające się do nominalnej treści dzieła, są oczywiste, bywają wręcz zaznaczone jakimś „zajknięciem się”. Sienkiewicz kończy *Trylogię* jasnym stwierdzeniem, że pisał ją dla pokrzepienia serc obrazem Polski silnej. Tak jednak nie musi być. Na skutek jakichś okoliczności tekst może nawet zostać zrozumiany przez czytelników odmiennie od intencji autora. Może się im nasunąć jakaś analogia, coś odebrane może być jako aluzja, a pewne prawdy – na przykład o władzy despotycznej – mogą być ponadczasowe (w Polsce *casus* twórczości Jacka Bocheńskiego).

⁹ Według projektu Łukasza Mieszkowskiego i Michała Urbanka, 2021.

¹⁰ Adam Leszczyński, *Sprawy do załatwienia. Listy do Po Prostu 1955–1957* (Warszawa: TRIO, 2000).

Nieraz utwory literackie są ważne zarówno jako świadectwo czasów, w których powstały, jak i jako czynniki wpływu na społeczeństwo i katalizatory dalszej ewolucji sytuacji. To w wielkim stopniu Sienkiewicz wykreował w Polsce obraz straszego Ukraińca, który zmienia się dopiero teraz, w związku z agresją Rosji przeciw naszemu sąsiadowi. W odniesieniu do czasów nam bliższych wspominałem już o referacie Chruszczowa i audycjach Światły w WE. Powieść Erenburga *Odwilż*, niebędąca wielkim dziełem literackim, świadczyła o atmosferze w ZSRR w chwili powstania (zgoda na publikację w 1954 r.!), zaś jej ukazanie się stało się wydarzeniem do tego stopnia, że tytuł wszedł do języka potocznego i politycznego. Analogiczną, może jeszcze bardziej znaczącą rolę odegrał Aleksandra Sołżenicyna *Jeden dzień Iwana Denisowicza*. Dziś lepiej pamięta się późniejsze, obszerniejsze dzieła tego pisarza, ale w swoim czasie w ZSRR opublikowanie krótkiej opowieści o dniu więźnia Gułagu (1962) było wstrząsem. W Polsce podobną rolę odegrał *Poemat dla dorosłych* Ważyka (1955). Dziś epopeję budowy Nowej Huty, o której mówi, znamy już lepiej i z bogatszych informacyjnie źródeł, ale *Poemat* i spory wokół niego przyspieszyły tutejszą „odwilż”. W okresie schyłkowym PRL *Tango* Mrożka, *Miazga* Andrzejewskiego, *Mała apokalipsa* Konwickiego... te utwory też mogą być rozpatrywane zarówno jako odbicie pewnej sytuacji, jak i jako katalizator ewolucji.

Oczywiście różnorako można też patrzeć na utwory powstałe pod piórem obrońców ustroju. W kontekście analizy myślenia twórców ciekawe są na przykład utwory Janusza Przymanowskiego oraz Stanisława Ryszarda Dobrowolskiego czy publicystyka historyczna Zbigniewa Załuskiego. Kwestia ich recepcji jest jednak też nadzwyczajnie ciekawa dla historyków. Teksty Załuskiego i Przymanowskiego z pewnością nie były już „socgramotami” – były bardzo szeroko czytane. Książki pierwszego wywoływały dyskusje, a zrobiony na podstawie książki i według scenariusza drugiego serial telewizyjny *Cztery pancerni i pies*, choć historycznie przekłamany, był oglądany przez wszystkie dzieci w Polsce. Na marginesie i przez siłę wspomnień nie mogę powstrzymać się od wzmianki o w moim środowisku uznanej za okropną literacko i politycznie książce Dobrowolskiego *Glupia sprawa*. Miło mi było wtedy usłyszeć, jak to Janusz Zarzycki, swego czasu człowiek znaczący w establishmencie komunistycznym (w momencie ukazania się książki już poza nim) po otrzymaniu daru autorskiego spakował go wraz z poprzednimi дарami i odesłał autorowi paczkę z listem: „Zdarzyła się głupia sprawa. Nie mam już miejsca na Twoje książki”.

Ten wątek prowadzi do zagadnienia recenzji, publicznych sporów, wielkości nakładów, dodruków i kolejnych wydań, atmosfery wokół twórców oraz ich książek. Generalnie prowadzi do kwestii odbioru książki, także sposobu czytania, będącego w pewnym sensie współtworzeniem książki. Trzeba stawiać pytania: kto czyta i co kto wyczytuje¹¹? Zwłaszcza w stosunku do wydawnictw i audycji nielegalnych trudno jest ustalić czytelność oraz słuchalność. Łatwiej jest ustalić

¹¹ Roger Chartier, 22 VI 2022 na spotkaniu w Centre de Civilisation Française UW wokół jego książki: Roger Chartier, *Czy książki wywołują rewolucje? Szkice z historii książki, lektury i kultury piśmienniczej*, red. i posłowie Paweł Rodak (Warszawa: Wydawnictwa UW, 2019).

nakłady i najróżniejsze kwestie organizacyjne oraz techniczne, a znacznie trudniej zbadać docieranie treści do audytorium¹². Wspomnienia w rodzaju „wszyscy czytali” lub „wszyscy słuchali” najczęściej mówią tylko o środowisku wspominających, zaś materiały policyjne są też mało warte w tym względzie.

*

Osobnym problemem recepcji dzieła jest usuwanie jego fragmentów bądź dopisywanie treści. Kwestia cenzury w różnych ustrojach jest wielkim zagadnieniem. W ustroju komunistycznym obejmowało ono nie tylko działania cenzury jako instytucji, które było trochę kamuflowane, ale jednak oficjalne, lecz faktycznie znacznie szerszy proces cenzurowania. Zaczynał się on w głowach autorów (a jako autorzy chcieliśmy – w placówkach naukowych wręcz musieliśmy – publikować!). Prowadził przez redakcje i wydawnictwa, zaś w instytucjonalnej cenzurze dopiero się kończył. Tam tekst powinien już dotrzeć czysty, co oczywiście nie zawsze się sprawdzało. Same instrukcje dla cenzury oraz wewnętrzne recenzje i dyskusje cenzorów są fantastycznym źródłem do refleksji zarówno nad funkcjonowaniem systemów w różnych epokach, jak i nad mentalnością rządzących. W odniesieniu do zatrzymania jednego z dzieł przez carski Warszawski Komitet Cenzury prof. Anna Kuligowska-Korzeniewska napisała, że „Zakaz poprzedziła obszerna analiza, godna zawodowego krytyka literackiego”¹³. Opinie o dziełach stworzone w PRL przez cenzorów też były nad wyraz ciekawe¹⁴. Wielu autorów wówczas publikujących może przytoczyć różne casusy, zdradzające mentalność cenzorską, a więc też mentalność rządzącego establishmentu¹⁵. Sam trwale zapamiętałem wątpliwości, czy by czegoś nie zrobić z początkami listów chłopskich, pisanych w końcu XIX wieku, w których publikacji (1973) uczestniczyłem. Otóż wątpliwości wzbudziła inwokacja „Niech będzie pochwalony...” na początku większości listów z kolekcji. Nie chciano przyznawać przez publikację, że polscy chłopcy byli aż tak religijni. Choć jestem niewierzący, wspominam to z przerażeniem – choć na szczęście wątpliwości nie

¹² Paweł Machcewicz, „*Monachijska menażeria*”. *Walka z Radiem Wolna Europa 1950–1989* (Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej, ISP PAN, 2007). Jan Olaszek, *Rewolucja powielaczy. Niezależny ruch wydawniczy 1976–1989* (Warszawa: Trzecia Strona, 2015). *Drugi obieg w PRL na tle samizdatu w państwach bloku sowieckiego po 1956 roku*, red. Przemysław Gasztold-Seń, Natalia Jarska, Jan Olaszek (Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej, 2016).

¹³ Kuligowska-Korzeniewska, *Czwarty akt Wesela*.

¹⁴ Anna Wiśniewska-Grabarczyk, „*Czytelnik*” *ocenzurowany. Literatura w kryptotekstach – recenzjach cenzorskich okresu stalinizmu (na materiale GUKPPiW z 1950 roku)* (Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej, 2018).

¹⁵ Z niedawnych prac: Zbigniew Romek, *Cenzura a nauka historyczna w Polsce 1944–1970* (Warszawa: Neriton, IH PAN, 2010); *Cenzura w PRL. Relacje historyków*, oprac. Zbigniew Romek (Warszawa: Neriton, IH PAN, 2000); Paweł Machcewicz, „Na straży wizerunku narodu. Cenzura w latach sześćdziesiątych wobec stosunków polsko-żydowskich w czasie II wojny światowej”, *Przegląd Historyczny* 3 (2021): 735–750.

przeszły w działanie osób decydujących. Interwencje wydawnictw oraz redaktorów/redaktorów prowadzących i korektorek/korektorów też mogłyby być ciekawym tematem dla historyka. Sytuowały się one pomiędzy współpracą z cenzurą a przepychaniem zagrożonych tekstów dzięki nabytemu doświadczeniu. Obsesja poprawiactwa stylistycznego, z którą często spotykaliśmy się, była uwarunkowana ustrojowo (cywilizacyjnie?) – realizując zasadę, że wszystko musi być pisane jednolicie, pod strychulec, a z pewnością typowo, bez oryginalności. Mogła też wynikać z niekoniecznie uświadomionej chęci zdominowania autora. W każdym razie historyk, a także historyk literatury, muszą pamiętać, iż finalny tekst nieraz różnił się od napisanego przez autora.

Formą ingerencji w tekst bywa zmienianie, usuwanie i dopisywanie fragmentów. W PRL praktykowano jedno i drugie, także w książkach tłumaczonych z obcych języków – oczywiście bez zaznaczenia dokonanej operacji. Znany jest, w tym wypadku jednak podany do publicznej wiadomości, fakt dopisania ciągu dalszego do dzieła Żeromskiego *Grzech*. Nie zostało ono nigdy opublikowane, ostatni akt przetrwał w formie niekompletnej. „W tej melodramatycznej historii panny z dobrego domu, uwiedzionej i porzuconej przez kochanka, Leon Kruczkowski dostrzegł jednak socrealistyczny potencjał, trop przeciwstawiający moralności burżuazyjnej moralność masy plebejskiej, w której skrzywdzona Anna znalazła pomoc i oparcie. I podążając tym tropem, dokonał przeróbki dramatu, dopisując mu czwarty akt, w którym Anna jako pomocnica murarska pracuje na budowie, dźwiga wiadra z wapnem i odrzuca propozycję powrotu na łono rodziny, decydując się pozostać na zawsze wśród przedstawicieli klasy robotniczej”¹⁶. Premiera (1951) była sukcesem.

Podobne działania – nawet jeśli bez podtekstu propagandy politycznej i oczywiście bez ukrywania – mają miejsce także współcześnie w postaci dopisywania kolejnej książki na kanwie akcji innej, dawniejszej, czy też tworzenia filmu nawiązującego do istniejącej powieści lub obrazu. Trudno to krytykować, gdyż każdemu twórcy wolno zaczerpnąć inspirację z dowolnych źródeł lub subiektywnie odczytać dzieło. Trzeba mieć jednak na uwadze, że w takich wypadkach mamy do czynienia zarówno z wypowiedzią autora (reżysera) o historii, jak i o współczesności. Mając doświadczenie z czasów komunizmu, nie mogą wszakże zaakceptować zmiany słów Czechowa z „Co noc śni mi się Moskwa” na „Co noc śni mi się Kijów” – nawet jeśli zmiana jest w oczywisty sposób motywowana agresją Rosji przeciw Ukrainie¹⁷. Nie akceptuję też na przykład zmiany historycznych podpisów w muzeach pod obrazami o tytułach dziś nas rażących. W kontekście zmian dokonywanych obecnie w muzeach holenderskich, na przykładzie zmiany nazwy obrazu *Negerinnetj* (Murzyneczka) na *Isabella*, czyli na odnalezione imię modelki, wobec sprzeciwiających się padł komentarz: „Cóż,

¹⁶ Joanna Krakowska, *Mikolajaska. Teatr i PRL* (Warszawa: W.A.B., 2011), 138.

¹⁷ Anton Czechow, *Trzy Siostry*, teatr TR Warszawa, we współpracy z Narodowym Teatrem Starym w Krakowie, w reżyserii Luka Percevala; Magdalena Dubrowska, „Bezprecedensowy gest czołowego teatru”, *wyborcza.pl*, 10.03.2022, <https://wyborcza.pl/7,112395,28207696,bezprecedensowy-gest-czolowego-teatru-zamiast-bojkotowac-czechowa.html>.

idioci są wszędzie”¹⁸. Odpowiadam: „Cóż, widać jestem wśród nich”. Moja postawa jest motywowana dążeniem do niezamazywania prawdy historycznej. Jeszcze dodam, że jest to jedyny punkt mojej polemiki z powołaną książką, którą z przekonaniem oceniam bardzo wysoko.

Kwestia interwencji w tekst bądź wybiórczego publikowania autora prowadzi do zagadnienia „przywłaszczania” sobie go przez jakiś kierunek polityczny. Mickiewicz i Puszkina stawali się w PRL prekursorami „przyjaźni polsko-radzieckiej”. O fragmencie jednego z wierszy Puszkina, gdzie nie jest miły wobec polskiego kolegi, zapominało. Władze radzieckie przywłaszczyły sobie Puszkina bardzo radykalnie. Najwyraźniej było to widać w 1937 roku, w stulecie śmierci poety. Aleksander Bezymieński połączył nawet w wierszu chwałę Lenina i Stalina ze słowami Puszkina – i wyszło z tego: „Niech żyje Lenin, niech żyje Stalin, niech żyje światło, niech zniknie ciemność!” (*Da zdraswtwujet Lenin, da zdrawstwujet Stalin! / Da zdrawstwujet sołnce! Da skrojetsia t'ma!*). Malowano obrazy, na których dzieci (pionierzy) i młodzież (komsomolcy) składają kwiaty pod pomnikami Puszkina. 10 lutego 1937 roku w Moskwie, nad głowami 15 tysięcy ludzi zgromadzonych na wiecu ku pamięci pisarza, wznosiły się portrety Puszkina, Lenina, Stalina i Jeżowa. Tego dnia *Prawda* pisała: „Puszkina jest cały nasz, cały sowiecki, tak jak władza sowiecka wyzwoliła w naszym narodzie wszystko to, co najlepsze i sama stanowi urzeczywistnienie najlepszych nadziei narodu. Kreatywność Puszkina stapia się ostatecznie z rewolucją październikową jak rzeka, która wpada do oceanu”¹⁹.

Gdy mowa o recepcji dzieł literackich, ciekawe są renesanse zainteresowania nimi, nieoczekiwanej ponownej aktualności nawet po wielu latach, wręcz w innej epoce. Trwałość zainteresowania wspomnianymi wyżej *Kamieniami na szaniec* zdumiewa – podobnie zresztą jak popularność pomnika Małego Powstańca w Warszawie²⁰. Nie dziwi natomiast, że niedawno, przynajmniej w Polsce, przypomnieliśmy sobie *Dżumę* Camusa. Specjalista od spraw zarządzania, ekonomista i socjolog, prof. Andrzej K. Koźmiński, wykład, jaki wygłosił po otrzymaniu doktoratu *honoris causa* Uniwersytetu Warszawskiego, zatytułował „Przywództwo w czasach zarazy”. Poświęcił w nim dużo uwagi postaci i działaniu bohatera *Dżumy*, dr. Rieux – „przywódcy czasu zarazy”²¹.

W różnych sytuacjach historycznych i w refleksji nad nimi nieraz wracały w myśleniu Polaków treści utworów romantycznych, wręcz samo pojęcie Romantyzmu. Utworem, który co pewien czas staje się aktualny w Polsce i odgrywa rolę katalizatorów spięć politycznych oraz narzędzia wypowiedzi o nich (znaku alfabetu politycznego?), są *Dziady* Adama Mickiewicza. W 1968 roku w więk-

¹⁸ Oczko, *Pocztówka*, 164.

¹⁹ Karl Schlögel, *Terror i marzenie. Moskwa 1937*, przeł. Izabela Drozdowska-Broering, Jerzy Kałczyński (Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2012), 178–186.

²⁰ Został on postawiony w 1983 r. według projektu Jerzego Jarnuszkiewicza z 1946 r. Wówczas, zaraz po wojnie, projekt bardziej tłumaczył się niż w roku postawienia.

²¹ Uroczystość wręczenia dyplomu doktora *honoris causa* Uniwersytetu Warszawskiego Profesorowi Andrzejowi Koźmińskiemu, Biuro Promocji Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, 16 lutego 2022 r.

szości krajów bunt studencki zaczynał się od podniesienia spraw uczelnianych, a w Polsce od protestu przeciw zakazowi kontynuacji wystawiania *Dziadów* na scenie. Podczas niedawnych manifestacji przeciw skrajnemu ograniczaniu prawa do aborcji, w oknach jednego z domów na trasie pojawiły się sceny z *Dziadów*. Dosłownie „wczorajsza” polemika wokół sposobu wystawienia *Dziadów* w Teatrze Słowackiego w Krakowie była wielką bitwą polityczną. Poza Romantyzmem podobnie utwór Wyspiańskiego *Wesele* (1903) jest wciąż tekstem nie tylko pamiętanym, ale towarzyszącym naszemu życiu. Pamięć o Gombrowiczu i Miłoszu, a także kontrowersje wokół tych postaci oraz ich utworów, są czymś więcej niż dyskusjami literackimi. W kontekście rozważań nad komunizmem regularnie wracały i wracają utwory Orwella. Do alfabetu społecznych wypowiedzi trwale weszły obrazy stworzone przez Dantego, Kafkę, Szekspira czy Cervantesa. Wręcz same nazwiska tych autorów służą jako równoznaczniki pewnych sytuacji („kafkowski świat”).

*

Ważnym dla mnie, jako dla historyka, źródłem wiedzy o społeczeństwie bywały wielokrotnie pobocza literatury i rezultaty twórczości paraliterackiej. Granica twórczości literackiej nie jest oczywista. Zwłaszcza w naszych czasach nastąpiła wielka demokratyzacja powstawania tekstów (Internet, platformy dyskusyjne, media społecznościowe itd.). Paraliterackie źródła historyczne powstawały wszakże „od zawsze”, będąc częścią szerszej rozumianej literatury. Wielkiej klasy dziennik bardzo znanej pisarki, Marii Dąbrowskiej, jest moim zdaniem jej najlepszym utworem (co skądinąd może nie jest komplementem, jakiego by oczekiwała). Bardzo ciekawe dla historyków dzienniki pozostawili pisarze – Józef Hen, Jarosław Iwaszkiewicz, Jan Lechoń, Jan Józef Lipski, Zygmunt Mycielski, Zofia Nałkowska, Jan Józef Szczepański, Wiktor Woroszyński, Jerzy Zawieyski. Ciekawe są dzienniki historyków i przedstawicieli kierunków bratnich w stosunku do historii nauk – Józefa Andrzeja Gierowskiego, Jana Szczepańskiego, Stanisława Ossowskiego, Tadeusza Tomaszewskiego.

Fundamentalnym dla poznania PRL źródłem jest dziennik zawodowego dziennikarza, z czasem – a raczej równolegle – także polityka, Mieczysława Rakowskiego. Jak wiele dzienników, tak i ten teoretycznie nie był pisany dla publiczności. Autor ukrywał go. Człowiek nie pisze jednak z grubsza co wieczór przez całe życie tekstu, który miałby zgnić, gdzieś zakopany. Mało kto i rzadko pisze naprawdę do szuflady. No i gdy przyszła możliwość, Rakowski tekst opublikował, niejedno zresztą zmieniając – przy ciągłym zapewnianiu, że nic nie zmienił poza usunięciem wulgaryzmów²². Również wielu innych ludzi, w tym niebędących ludźmi pióra, pisało dzienniki. Robili to nawet w tragicznych oko-

²² Michał Przeperski, *Mieczysław F. Rakowski. Biografia polityczna* (Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej, 2021), 380–385.

licznościach. Przykładem może być relatywnie duża liczba ludzi uwięzionych w gettach, poczynając od Adama Czerniakowa, przewodniczącego Rady Żydowskiej w getcie warszawskim. Może im samym to pisanie pomagało trwać. Podobno historyk Szymon Dubnow, prowadzony na śmierć w getcie ryskim, wzywał: „Żydzi, piszcie i zapisujcie” (*Jidn, szrajbt un faszrajbt*)²³.

Na przeciwnym krańcu jakkolwiek pomyślanej skali sytuują się dzienniki pisane przez czołowych działaczy hitlerowskich – jak przez Goebbelsa, który był zresztą sfrustrowanym twórcą (27 tomów, 35 tys. stron, 1923–1945). Również dzienniki, takie jak Alfreda Rosenberga czy Hansa Franka, są bardzo ważne nie tylko dla lepszego poznania faktów historycznych, ale także mentalności tych ludzi, zresztą, szczerze mówiąc, trudno podającej się zrozumieniu przez człowieka z zewnątrz. Na obrzeżach dzienników sytuują się kroniki – pisane czy to dla bieżącej publikacji, czy mającej stworzyć podstawę dla swojej własnej, dalszej pracy, czy dla innych celów (Bolesław Prus oraz Ludwik Landau tworzący swoją kronikę za okupacji).

*

Podobnie pamiętniki, niezależnie od tego, co kto ma w nich do powiedzenia, są literaturą bądź dziełami jej bliskimi, cennymi dla historyków. Czy to pisane przez takich ludzi jak Churchill (literacka Nagroda Nobla 1953), czy przez gen. Andersa lub Jana Nowaka Jeziorańskiego, czy nawet przez ludzi mało wykształconych i bez doświadczenia pisarskiego, jak publikowane w Polsce pamiętniki bezrobotnych, emigrantów, także chłopów lub powstałe w okresie międzywojennym, a udostępnione czytelnikom niedawno pamiętniki młodzieży żydowskiej, są zarówno tekstami literackimi dużej miary, jak i źródłami dla historyków. Wielokrotnie zainteresowały mnie wspomnienia przedstawicieli różnych zawodów ukazujące rzeczywistość od strony zupełnie mi nieznaną (z niedawnych: Mariana Hanasza o elektryfikacji linii kolejowych w Polsce). Podobnie ciekawiły mnie pamiętniki lekarzy lub aktorów, jednych i drugich mających przecież kontakt z różnymi ludźmi i w różnych sytuacjach (Zygmunt Klukowski, Frantz Fanon w walczącej o wolność Algierii, Stefan Giebocki, Adina Błady-Szwajgier²⁴ w getcie warszawskim; z aktorów: Tadeusz Łomnicki, Andrzej Seweryn, Jan Englert, Jerzy Stuhr). Nieraz ciekawe są pamiętniki osób, które były wewnątrz, ale zarazem w pewnym sensie były lub potrafiły się ustawić jako zewnętrzni obserwatorzy – jak Hans-Jürgen Massaquoi, czarnoskóry chłopak dorastający w Niemczech hitlerowskich, Ryan Malan, biały młody człowiek biorący stronę Czarnych w Afryce Południowej, Virgilia Sapieżyna²⁵, Amerykanka, żona księcia Sapiehy, żyjąca w jego majątku na Kresach, K.S. Karol, młody człowiek

²³ Konstanty Gebert, *Ostateczne rozwiązania. Ludobójcy i ich dzieło* (Warszawa: Agora, 2022), 329.

²⁴ Później znana jako Irena/Inka Świdowska.

²⁵ Jako autorka książki: Sapieha.

z Polski znajdujący się podczas wojny w ZSRR, z czasem wybitny dziennikarz francuski. Bardzo ciekawe analizy pozostawili ludzie, którzy w młodości przeszli przez obozy, a w przyszłości stali się wybitnymi postaciami – jak profesorowie Barbara Skarga, Anna Pawełczyńska, Bohdan Korzeniewski, przyszły pisarz Gustaw Herling-Grudziński, pisarz i artysta Józef Czapski czy też przyszły dziennikarz Roman Frister (by już nie wspominać o szerzej znanych na świecie, fundamentalnych dla poznania ZSRR pozycjach na pograniczu pamiętników i powieści – Arthura Koestlera, Aleksandra Weissberga-Cybulskiego czy Aleksandra Solżenicyna). Specyficzną kategorię tworzą teksty ludzi z wewnątrz, którzy potrafili zdystansować się na tyle, że zmieniają kierunek polityki, w której uczestniczą, lub zdradzają (Chruszczow ze swoim, wyżej już wspomnianym, Tajnym Referatem, Józef Światło, Wiktor Suworow²⁶). Bardzo ciekawe mogą być dla nas pamiętniki bądź wywiady-rzeki historyków (Marek Barański, Jerzy Borejsza, Helena Brodowska-Kubicz, Tadeusz Cegielski, Norman Davies, Andrzej Friszke, Bronisław Geremek, Aleksander Gieysztor, Jerzy Holzer, Stefan Kieniewicz, Jacques Le Goff, Jan Tomasz Gross, Antoni Mączak, Stefan Meller, Karol Modzelewski, Andrzej Paczkowski, Franciszek Ryszka, Henryk Samsonowicz, Krysztyna Śreniowska). Ciekawe są dla nas jako historyków pamiętniki i wywiady osób pracujących w dziedzinach nam bliskich, takich jak Bohdan Korzeniewski, Michał Głowiński, Stanisław Pigoń, Ignacy Sachs, Józef Tischner, Andrzej Walicki. Ci autorzy na ogół mają zawodowo sprawny zmysł obserwacyjny oraz pamięć. Ich teksty – poza najczęstszą rolą pamiętników – pomagają też w autorefleksji naszego środowiska.

Jeszcze jedna uwaga: niekiedy granica pamiętnika i utworu wyraźnie literackiego nie jest oczywista – przez nadanie pamiętnikowi poluru literatury pięknej lub uwzględnienie wątków autobiograficznych w powieści (Miron Białoszewski, Józef Hen, Antoni Libera, Marcin Meller). Taki utwór często może być wszakże wykorzystywany jako pamiętnik.

*

Ważne dla historyków są teksty z pogranicza literatury, które towarzyszą życiu społecznemu – jak prasa zwykła i w pewnych okresach podziemna, prasa aspirująca do podawania prawdziwych wiadomości i prasa kreująca rzeczywistość, listy pasterskie i kazania, manifesty, poezja strajkowa, pieśni Powstania Warszawskiego, nawet teksty trudne do zaliczenia do wyraźnego gatunku twórczości, jak *Mein Kampf* czy stalinowski *Krótki kurs* ustalające wykładnię historii, choć fałszujące ją jak się dało. Te ostatnie i podobne teksty powinny bezwzględnie być znane historykom. Bez nich nie można prowadzić głębszej refleksji nad XX wiekiem, a może jeszcze głębszej. Dla okresu PRL ciekawe są wypowiedzi na posiedzeniach gremiów partyjnych, poczynając od Zjazdów PZPR i kampanii

²⁶ Właśc. Władimir Bogdanowicz Riezun.

przedzjazdowych. Nie dlatego, iżby tam decydowały się kierunki dalszej polityki – bowiem większość tych ludzi i głosów nie decydowała o tym, co wcześniej lub później było zdecydowane bez niej – ale jako swoista partyjna poezja, dużo mówiąca o ludziach, ówczesnej Polsce i o recepcji polityki władz. Ciekawe jest też czytanie protokołów lokalnych zebrań organizowanych przed „wyborami” do Sejmu i Rad Narodowych. Równoległe fantastycznie ciekawe są wypowiedzi formułowane przez masę ludzi podczas strajków, na forum „Solidarności”, także przez uczestników „Okrągłego Stołu”. Wraz ze studentami analizowaliśmy swego czasu wypowiedzi lokalnych delegatów na I Zjeździe „Solidarności”. To, co ci ludzie chcieli powiedzieć – podobnie jak 21 punktów gdańskich – jest bardzo ważne nie tylko, a może nawet nie tyle, jako obiektywne świadectwo sytuacji w Polsce, ale jako pewna forma twórczości odzwierciedlającej stan umysłów²⁷.

Tekst konstytucji mógł i może być kreacją, przypominającą literaturę piękną – jak nie mający związku z rzeczywistością tekst stalinowsko-bierutowskiej konstytucji, ogłoszonej w Polsce w 1952 roku (gdy w 1976 r. wprowadzano do niej poprawki, w Warszawie po cichu żartowano: „Po co ją zmieniać, przecież jeszcze nie była używana?!”). W ogóle różne teksty urzędowe – jak PRL-owskie przemówienia, mowy oskarżycielskie, sprawozdania komitetów, nawet sprawozdania i raporty MO i SB – potrafiły być może nie literatura piękną, bowiem niekoniecznie były piękne, ale literacką kreacją. Sekretarz czy policjant był kreatywny. Albo chciał uniknąć uogólnień, stąd dominacja detali, albo chciał stworzyć wygodny dla siebie obraz konkretnej sytuacji. Bardzo ciekawą kreacją, w pewnym sensie literacką, są różne hasła, równie dobrze establishmentowe, jak przeciwnie władzy, także plotki²⁸. Wspomnienia pośmiertne i teksty nekrologów też są ciekawą dla historyków kreacją paraliteracką. Rzadko są adekwatne do na ogół zróżnicowanych wspomnień o zmarłych, ale dobrze odzwierciedlają nasz system wartości. Ciekawe dla badania życia społecznego są wypowiedzi respondentów zebrane w badaniach terenowych – nieraz bardzo twórcze w sensie kreacji pewnej rzeczywistości. Wartościowymi dla historyków dokumentami życia społecznego są wrażenia ludzi z innych krajów, także zawodowe reportaże z nich. Ludzie przybywający z zewnątrz – i to niezależnie od tego, czy są migrującymi pracownikami, czy badaczami, czy dziennikarzami – na ogół dużo widzą, a to, na co zwracają uwagę, dużo mówi też o ich kraju wyjściowym. Zachował się znakomity reportaż z Polski, spisany przez dziennikarza brytyjskiego w 1934 roku, który jest oczywiście przybyszem z zewnątrz, ale który jest o tyle blisko, że przemierza Polskę wzdłuż i wszerz na rowerze²⁹.

²⁷ *Solidarność w ruchu 1980–1981*, red. Marcin Kula (Warszawa: Stowarzyszenie „Archiwum Solidarności”, IH UW, Niezależna Oficyna Wydawnicza NOWA, 2000). Także: Bartosz Kaliski, „Antysocjalistyczne zbiorowisko”? I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność” (Warszawa: TRIO, 2003).

²⁸ Maria Ferenc, *Każdy pyta co z nami będzie. Mieszkańcy getta warszawskiego wobec wiadomości o wojnie i Zagładzie* (Warszawa: ŻIH, 2021); Dariusz Jarosz, Maria Pasztor, *W krzywym zwierciadle. Polityka władz komunistycznych w Polsce w świetle plotek i pogłosek z lat 1949–1956* (Warszawa: Wydawnictwo Fakt, 1995).

²⁹ Bernard Newman, *Rowerem przez II RP. Niezwykła podróż po kraju, którego już nie ma. Reportaż z 1934 roku*, przeł. Ewa Kochanowska (Kraków: Znak Horyzont, 2021).

*

Zaskakując niejednego miłośnika literatury, zaliczę do niej listy, jakże użyteczne dla historyka. Nie tylko te, które są uznana jej formą – pisane przez pisarzy z założeniem, że będą opublikowane współcześnie lub kiedyś. Również nie tylko prywatne listy pisarzy bądź korespondencje dziennikarza-instytucji, czyli Jerzego Giedroycia, z pisarzami i ludźmi kultury. Zaliczę do literatury także listy pisane przez przeciętnych ludzi. Warto pamiętać, że kiedyś napisanie listu nie sprowadzało się do krótkiego maila, wystukanego byle jak, na dodatek z poprawkami językowymi wprowadzanymi przez program komputerowy. Biznesowy czy po prostu zawodowy list rzadko można uznać za źródło typu literackiego, nawet jeśli na końcu często znajdują się serdeczne pozdrowienia itp. Zwłaszcza dawniej, w przypadku zwykłych ludzi, nienawykłych do pisania, list był utworem literackim. Oczywiście nie każdy. To często były jednak utwory. Ledwo piśmienny chłopski emigrant, albo i niepiśmienny, dyktujący „pisarzowi”, zarysowywał pewien obraz, który, nawet jeśli (!) był bliski prawdzie, stanowił pewną kreację. Nowość sytuacji czasem czyniła opis wspomniałem – jak, ze znanych mi, chłopski opis uciążliwości hałasu w Chicago czy rady, jak przekonywać i przekupywać urzędnika na granicy, formułowane przez osobę, której już udało się przejść („tylko z niem postąpić delikatnie. Za delikatność czasem więcej się nabywa jak za pieniądze”)³⁰. Czasem listy pisane w sytuacjach dramatycznych są bliskie literackiej kreacji. Znane mi są listy osoby ukrywającej się podczas okupacji, która pisze o bzdurach – na przykład o tym, że zakłada podwójne skarpetki, gdy jest zimno. Jest oczywiste, że ta osoba nie pisała o realnych zagrożeniach. Pisanie służyło jej zabiciu czasu, prowadzeniu wyobrażonej rozmowy z rodziną³¹. Do gett przychodziły listy od wywiezionych rzekomo do pracy na wschodzie, będące całkowitą kreacją – pisane dla uspokojenia rodziny, a może nawet pod przymusem.

Czasem nie sposób dziś powiedzieć, czy teksty jakichś listów są odzwierciedleniem prawdziwych, nawet jeśli niekoniecznie uzasadnionych wrażeń autora, czy zostały całkowicie wymyślone z powodu sytuacji. Stanisław Ossowski w swojej korespondencji ze Lwowa, gdzie się znalazł na początku wojny, zamieścił kilka opinii o ZSRR tak pozytywnych, że aż trudno w nie uwierzyć z uwagi na całą jego orientację. Najpierw, po przeczytaniu ich w opublikowanym zbiorze³², myślałem, że był przez moment naiwny – co każdemu może się zdarzyć. Jednak im dłużej o tym myślę, tym bardziej sędzę, że to była jakaś gra wobec władz

³⁰ *Listy emigrantów z Brazylii i Stanów Zjednoczonych 1890–1891*, red. Witold Kula, Nina Assorodobraj-Kula, Marcin Kula, wydanie II poprawione (Warszawa: Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Instytut Studiów Iberyjskich i Iberoamerykańskich UW, 2012), listy 137, 230. Zachowana pisownia oryginału.

³¹ Marcin Kula, „W pierwszym kręgu. Listy ukrywającego się”, *Zagłada Żydów. Studia i Materiały* 16 (2020): 464–494.

³² *Intymny portret uczonych. Korespondencja Marii i Stanisława Ossowskich*, red. Elżbieta Neyman, konsultacja Maria Ofierska (Warszawa: Sic!, 2002), 344–345 (list z 23 XII 1940) i in.

przecież czytających te listy. Nieraz przecież, czy to podczas okupacji, czy na przykład w listach pisanych w PRL, pewne informacje były zaszyfrowane w treści, którą dziś niezbyt potrafimy odczytać – lub możemy odczytywać różnie, jak treści literackie. Cechą zbliżającą list – jak pamiętniki – do literatury pięknej jest też to, że nie muszą być reprezentatywne.

Listy-podania do najróżniejszych władz były często kreacją – nieraz aż do absurdu. Można by zrobić ciekawą antologię suplik kierowanych do władz przez wieki, w tym w intencjach mszalnych czy karteczkach z prośbami kierowanymi najwyżej jak można, zatykanych w szczeliny ołtarzy czy, równie dobrze, w Ścianę Płaczu w Jerozolimie. W tej księdze znalazłyby się prośby kierowane przez brazylijskich niewolników do administracji portugalskiej³³, teksty z francuskich *Cahiers des doléances* czy też badane przez nas podania kierowane do władz PRL³⁴. Pamiętam, jak sam wiele lat temu pomagałem słabo piśmiennej pani pisać podanie do władz w jej sprawie mieszkaniowej (PRL!). O ile pamiętam ten tekst, może wciąż leżący w jakichś archiwach, to był to naprawdę najlepszy utwór literacki, jaki zdarzyło mi się w życiu napisać. Był realistyczny – ale formę miał wspaniałą. Udało mi się stworzyć w nim atmosferę napięcia i wczuć się w sposób myślenia kobiety słabo wykształconej. Ponieważ w całej sprawie szło o odzyskanie mieszkania przyznanego komuś innemu. Autorka zaproponowała władzom – z moją walną pomocą – by dały owej osobie nawet Pałac Kultury, jeśli uważają ją za tak zasłużoną.

Można jeszcze zauważyć, że nie tylko podania i żale, ale też skierowane „w górę” mowy obrończe nieraz miały i mają charakter literacki. Niektóre są zresztą chyba celowo tak pisane – jak mowa obrończa Fidela Castro, kończąca się słowami, pod którymi w swoim czasie stała się znana: „Historia mnie uniewinni”.

*

Last but not least, bliskim literaturze zagadnieniem, ważnym dla historyków, są sposoby pisania i zabiegi dokonywane na języku. Zmieniały się w dziejach sposoby zapisywania myśli i zwiększania obiegu spisanych treści, także ich kopiowanie. Nie musiało i nie musi być z góry powiedziane w jakim języku i jakim alfabetem pisarz pisze. Nieraz próbowano z języków eliminować obce słowa i terminy. Hitler zgodził się na eliminację tradycyjnego niemieckiego zapisu alfabetu – co było paradoksalne w przypadku takiego szowinisty. Pewne zabiegi pisarskie stosowano jako demonstrację, na przykład w Polsce po wojnie pisano „Niemcy” małą literą, na Kubie Fidela Castro w nazwisku Nixon używano swastyki zamiast litery „x”, zaś w Polsce dziś, przy różnych okazjach pisano już

³³ Agata Bloch, *Wolni i zniewoleni. Głosy grup podporządkowanych w historii imperium portugalskiego* (Toruń: FNP, 2022).

³⁴ Anna Dzierzgowska i in., *Supliki do najwyższej władzy*, red. Marcin Kula (Warszawa: ISP PAN, IH UW, 1996); Leszczyński, *Sprawy do załatwienia*; Marcin Zaremba, *Wielkie rozczarowanie. Geneza rewolucji Solidarności* (Kraków: Znak Horyzont, 2023).

„Rosja” jako „RoSSja” (litery „s” w środku jako symbol esesmański). W najnowszej historii w różnych krajach starano się uprościć ortografię. Komunizm stosował „nowomowę”, a nieraz także sygnały porozumiewawcze zrozumiałe tylko dla orwellowskiej „partii wewnętrznej” (Stefan Kisielewski, 1958: „Oдноśne teksty są właśnie tak skonstruowane, aby czytać między wierszami. W samym założeniu ważne w nich są nie wiersze, lecz właśnie miejsca pomiędzy nimi”³⁵). Ciekawe są też stosowane chyba niezależne od ustroju i na różnych szczeblach hierarchii społecznej „kalki językowe”.

*

W niniejszym eseju wyszedłem od wspomnienia, jak to w czasie moich studiów oddzielano literackie i badawcze postrzeganie rzeczywistości. Nie zakładano, że w tekstach literackich może być pokazywany obraz przeszłości wynikający nie tylko z fantazji, ale wręcz z wiedzy pisarza opartej na badaniach. Do eseistyki historycznej żywiono nieufność. Pewno w reakcji na tę postawę Paweł Jasienica na egzemplarzu *Polski Piastów* przekazanym prof. Gieysztorowi napisał dedykację: „Kto z Was jest bez grzechu, niech rzuci kamieniem”.

Nie wiem, jak dziś uczy się przyszłych historyków, ale wiem, że granica, o której mowa, zaciera się – także w Polsce. Sami historycy, a przynajmniej niektórzy z nas, zaczęli pisać nie tylko dla kilku kolegów. Niektórzy ewoluowali może w związku z udziałem w toczących się sporach politycznych, inni patrząc na książki zachodnie, a jeszcze inni pod wpływem wydawców chcących jednak czasem coś sprzedać. Kategoria eseju historycznego pojawia się teraz częściej niż dawniej. Zbliżenie następuje też z drugiej strony. Oczywiście w Polsce, jak wszędzie, nie od dziś pisze się powieści historyczne (Hugo, Sienkiewicz, Krasiński). Ważne jednak, że obecnie są one bardziej zbliżone do dzieł historiograficznych. Podstawowym dziełem Olgi Tokarczuk, która otrzymała Nagrodę Nobla w dziedzinie literatury, jest dzieło historyczne (*Księgi Jakubowe*), do którego – o ile wiem – żaden historyk się nie przyczepił.

W ocenie literatury pięknej jako twórczości historiograficznej można pójść jeszcze dalej: zapytać, czy bardzo często zawarte w dziele literackim elementy fantazji naprawdę fałszują obraz historyczny. Nie mam wrażenia, ażeby tak było ani w przypadku Olgi Tokarczuk, ani na przykład Orhana Pamuka piszącego o przeszłości Turcji. Postawione pytanie można sformułować także w odniesieniu do dzieł dziennikarzy. Dyskusja na ten temat realnie toczyła się w środowisku dziennikarskim, *à propos* twórczości wybitnego reportażysty niedawnych czasów, Ryszarda Kapuścińskiego, skądinąd absolwenta studiów historycznych, który pisał na pograniczu twórczości reporterskiej i literatury pięknej. Niektórzy krytycy zarzucili mu naginanie obrazów sytuacji do potrzeb wyводу –

³⁵ Stefan Kisielewski, *Reakcjonista. Autobiografia intelektualna*, red. Małgorzata Sopyło (Warszawa: Ośrodek KARTA, 2021), 121.

a przecież jego obrazy rzeczywistości są w całości wyjątkowo prawdziwe. Powiedział o świecie więcej niż wielu reporterów odnotowujących „tylko” obserwowane fakty.

Wielu dziennikarzy – czyli kategorii zawodowej, od której historycy moich czasów formacyjnych jak najbardziej chcieli się oddzielić – napisało książki o historii, czasem reportaże historyczne, które nie są bardziej do podważenia z punktu widzenia wiedzy o przeszłości niż ewentualnie nasze (Hanna Krall, Małgorzata Rejmer, Zbigniew Rokita, Małgorzata Szejnert, Teresa Torańska). Mają one natomiast na ogół tę wyższość nad naszymi, że dają się lepiej czytać. Ich autorzy łatwiej ruszają wstecz, zaczynając od dziś. Czasem obejmują refleksją różne epoki, nawet tereny (Konstanty Gebert piszący o przekleństwie zjawiska ludobójstwa) – na co wśród historyków polskich odważają się nieliczni (Błażej Brzostek, Adam Leszczyński, Andrzej Nowak, Jan M. Piskorski). Dziennikarze są nieraz odważniejsi w podejściu do szerokich spraw, problemów, socjologii historycznej, sięgania do różnych terenów i krajów (Konstanty Gebert). Parokrotnie czytałem bardzo interesujące biografie znaczących postaci, które wyszły spod ręki dziennikarzy (Anna Bikont, Artur Domośławski, Magdalena Grochowska, Helena Łuczywo). Mogą one być tym ciekawsze, że dziennikarze są przyzwyczajeni do podejmowania wysiłku wczucia się w człowieka (jak autorzy literatury pięknej), podjęcia z nim pośmiertnego „dialogu”, rozmów z ludźmi swego czasu go znającymi. Częściej niż w przypadku historyków, fascynujący reportaż może wyjść spod ręki dziennikarza na skutek nie tyle realizacji założonego projektu, ile na skutek okoliczności przypadkowych. Niestety przynajmniej jeden taki wybitny tekst powstał na skutek okoliczności tyleż przypadkowych, ile tragicznych – w konsekwencji rozmów Kazimierza Moczarskiego z generałem SS Jürgenem Stroopem w celi, którą dzielili w więzieniu po wojnie. Zbyteczne dodawać, że tylko ten drugi siedział zasadnie.

*

Jak zacząłem niniejszy esej od wspomnienia zasłyszanej na wczesnym etapie studiów, wspierającej mnie uwagi prof. Ossowskiego o wartości literatury pięknej dla wiedzy o społeczeństwie, tak zakończę przytoczeniem myśli na ten temat prof. Zygmunta Baumana, pod którego kierunkiem studia socjologiczne ukończyłem. Sformułował je po wielu latach, jakie upłynęły od tej pamiętnej (sic!) daty. Co charakterystyczne, zadedykował je „Milanowi Kunderze – z wdzięcznością”. Pisał m.in.:

Literatura, a w szczególności powieść, nie są dla praktykanta akademickiej humanistyki (a socjologia jest humanistyką albo nie jest socjologią) zajęciem „czasu wolnego od pracy”, prywatnym upodobaniem czy konikiem: są jej towarzyszami broni. Ba, jawią się jej jako oddział przedni humanistycznej armii; oddział, za którym nieprzeliczone plutony, kompanie, bataliony, pułki i dywizje tej armii usiłują, z miernym na ogół powodzeniem, nadążyć...

W dalszym ciągu Bauman kontynuował:

Dzisiejszy świat akademicki przypomina do złudzenia galicyjską szachownicę poletek sprzed stu laty, z tego znanej i zapamiętanej, że z roku na rok poletka się kurczyły, a ona gęstniała; i z tego jeszcze, że z roku na rok przybywało w niej miedz i płotków, jak i sąsiedzkich o nie utarczek i sądowego pieniactwa. Przedmioty wszelkich naukowych dociekań mogą ponieść szkodę w wyniku przybrania przez świat akademicki podobnego *modus vivendi* i przejęcia przypisanych doń obyczajów – ale szkody są istic katastrofalne i szczególnie trudne do naprawienia, jeśli przedmiotem badania jest człowiek, jak w przypadku socjologii, filozofii, psychologii, ekonomii itp., itd. Podobnie do ludzkiego bycia-w-nim a w odróżnieniu od bycia-w-uniwersytetach, świat człowieka – ów *Lebenswelt*, świat żyty i przeżywany, nie dzieli się na socjologiczne, filozoficzne, ekonomiczne i pedagogiczne poletka. Jeśli się pragnie, jak ja pragnęłam i z miernym tylko powodzeniem usiłowałam, odtworzyć ów świat tworzącego „homo sapiens”, i jej w-nim-bycie, w ich niepodzielnej całości – trzeba z mozołem łączyć i godzić równie mozolnie wprzód od siebie separowanych i skłócanych homini: sociologicusa, economicusa, psychologiusa, pedagogiusa, philosophiusa i iluz jeszcze innych homunkulusów w bańkach naukowej organtyny wyhodowanych...

I do kogo, jeśli nie do powieściopisarzy, zwrócić się w tym poczynaniu o pomoc? U kogo szukać otuchy i natchnienia? Nieskazani, w odróżnieniu od ich akademickich współczesnych, na to, by miedz i płotów gorliwie doglądać, swojego szewskiego kopyta pilnować, a zaś tych, co na egzaminy mistrzowskie w szewskim cechu się nie stawili, od kopyta odpędzać i na przyzwoitą odległość trzymać – powieściopisarze mogą pozwolić sobie na pamiętanie o tym, że to nie homunkulusy będą w ich dziełach szukały mądrości; a i o tym także, że tym pełnokrwistym, nie w próbkach i retortach zalęgłym istotom, które o szukanie u nich życiowej mądrości mogą się pokusić, sprawozdania z wypraw badawczych do egzotycznych krain zamieszkałych przez równie dziwacznych homunkulusów niewiele mądrości przysporzą. Jak to Kundera, z powołaniem się na Ernesto Sábato, oznajmia głosem nie znoszącym sprzeciwu: w nowoczesnym świecie, porzuconym przez filozofię i poszatkowanym na setki naukowych specjalizmów, powieść jest dla nas ostatnim obserwatorium, z jakiego dostrzec możemy życie ludzkie w jego całości; ostatnim, z którego wnętrza wolno z czystym sumieniem zawołać: *ecce homo*. Ostatnim – a więc i samotnym na placu boju. Bo, jak to wyraził Hermann Broch, jedyną racją bytu powieści jest odkrywanie tego, co tylko powieść odkryć potrafi. Na tym to stwierdzeniu Kundera wesprze swą tezę, której mnie, socjologowi wypatrującemu człowieka za gąszczem homunkulusów, pozostaje tylko przyklasnąć: „cenna istota europejskiego ducha spoczywa, niczym w srebrnej szkatułce, w historii powieści, w mądrości powieści”³⁶.

Podzielając diagnozę prof. Baumana, sugeruję więc uznanie twórców literatury pięknej za naszych sojuszników – jak przynajmniej niektórzy z nas w końcu uznali bliskość przedstawicieli innych dziedzin akademickich.

³⁶ Zygmunt Bauman, „O związku morganatycznym teorii z literaturą myśli (roztrzępanych parę”, *Teksty Drugie* 1–2 (2020): 14–15. Dziękuję Arturowi Domosławskiemu za wskazanie tego artykułu. W przytoczonych fragmentach opuściłem Baumana odesłania do cytowanych przezeń dzieł pisarzy.

BIBLIOGRAFIA

- Bauman, Zygmunt. „O związku morgantycznym teorii z literaturą myśli (roztrzępanych) parę”. *Teksty Drugie* 1–2 (2020): 14–15.
- Bloch, Agata. *Wolni i zniewoleni. Głosy grup podporządkowanych w historii imperium portugalskiego*. Toruń: FNP, 2022.
- Cenzura w PRL. Relacje historyków*, oprac. Zbigniew Romek. Warszawa: Neriton, IH PAN, 2000.
- Chartier, Roger. *Czy książki wywołują rewolucje? Szkice z historii książki, lektury i kultury piśmienniczej*, red. Paweł Rodak. Warszawa: Wydawnictwa UW, 2019.
- Czechow, Anton. *Trzy Siostry*, teatr TR Warszawa, we współpracy z Narodowym Teatrem Starym w Krakowie, w reżyserii Luka Percevala.
- Czyżewski, Andrzej. *Czerwono-biało-czerwona Łódź. Lokalne wymiary polityki pamięci historycznej w PRL*. Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2021.
- Drugi obieg w PRL na tle samizdatu w państwach bloku sowieckiego po 1956 roku*, red. Przemysław Gasztold-Seń, Natalia Jarska, Jan Olszok. Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej, 2016.
- Dubrowska, Magdalena. „Bezprecedensowy gest czołowego teatru”. *wyborcza.pl*. 10.03.2022. <https://wyborcza.pl/7,112395,28207696,bezprecedensowy-gest-czolowego-teatru-zamiast-bojkotowac-czechowa.html>.
- Dzierżowska, Anna i in. *Supliki do najwyższej władzy*, red. Marcin Kula. Warszawa: ISP PAN, IH UW, 1996.
- Ferenc, Maria. *Każdy pyta co z nami będzie. Mieszkańcy getta warszawskiego wobec wiadomości o wojnie i Zagładzie*. Warszawa: ŻIH, 2021.
- Gebert, Konstanty. *Ostateczne rozwiązania. Ludobójcy i ich dzieło*. Warszawa: Agora, 2022.
- Intymny portret uczonych. Korespondencja Marii i Stanisława Ossowskich*, red. Elżbieta Neyman, konsultacja Maria Ofierska. Warszawa: Sic!, 2002.
- Jarosz, Dariusz, Maria Pasztor. *W krzywym zwierciadle. Polityka władz komunistycznych w Polsce w świetle plotek i pogłosek z lat 1949–1956*. Warszawa: Wydawnictwo Fakt, 1995.
- Kaliski, Bartosz. „Antysocjalistyczne zbiorowisko”? I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”. Warszawa: TRIO, 2003.
- Kisielewski, Stefan. *Reakcjonista. Autobiografia intelektualna*, red. Małgorzata Sopyło. Warszawa: Ośrodek KARTA, 2021.
- Kosiński, Krzysztof. *Wiwisekcja powszedniości. Studium wczesnej twórczości Marka Nowakowskiego (1957–1971)*. Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej 2014.
- Krakowska, Joanna. *Mikolajska. Teatr i PRL*. Warszawa: W.A.B, 2011.
- Kula, Marcin. „W pierwszym kręgu. Listy ukrywającego się”. *Zagłada Żydów. Studia i Materiały* 16 (2020): 464–494.
- Kuligowska-Korzeniewska, Anna. *Czwarty akt Wesela. Teatr polski wobec Rewolucji 1905 roku* [w druku].
- Leszczyński, Adam. *Sprawy do załatwienia. Listy do Po Prostu 1955–1957*. Warszawa: TRIO, 2000.
- Listy emigrantów z Brazylii i Stanów Zjednoczonych 1890–1891*, red. Witold Kula, Nina Assorodobraj-Kula, Marcin Kula, wydanie II poprawione. Warszawa: Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Instytut Studiów Iberyjskich i Iberoamerykańskich UW, 2012).
- Machciewicz, Paweł. „Monachijska menażeria”. *Walka z Radiem Wolna Europa 1950–1989*. Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej, ISP PAN, 2007.

- Machcewicz, Paweł. *Muzeum*. Kraków: Znak Horyzont, 2017.
- Machcewicz, Paweł. „Na straży wizerunku narodu. Cenzura w latach sześćdziesiątych wobec stosunków polsko-żydowskich w czasie II wojny światowej”. *Przegląd Historyczny* 3 (2021): 735–750.
- Newman, Bernard. *Rowerem przez II RP. Niezwykła podróż po kraju, którego już nie ma. Reportaż z 1934 roku*, przeł. Ewa Kochanowska. Kraków: Znak Horyzont, 2021.
- Oczko, Piotr. *Pocztówka z Mokum. 21 opowieści o Holandii*. Kraków: Wydawnictwo Znak, 2021.
- Okno na tamta stronę*, reż. Artur Hofman, TVP Historia 22 IV 2022.
- Olaszek, Jan. *Rewolucja powielaczy. Niezależny ruch wydawniczy 1976–1989*. Warszawa: Trzecia Strona, 2015.
- Przeperski, Michał. *Mieczysław F. Rakowski. Biografia polityczna*. Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej, 2021.
- Romek, Zbigniew. *Cenzura a nauka historyczna w Polsce 1944–1970*. Warszawa: Neriton, IH PAN, 2010.
- Rutkowski, Tadeusz P. *Adam Bromberg i „encyklopedyści”. Karta z dziejów inteligencji w PRL*. Warszawa: Wydawnictwo UW, 2010.
- Schlögel, Karl. *Terror i marzenie. Moskwa 1937*, przeł. Izabela Drozdowska-Broering, Jerzy Kałużny. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2012.
- Solidarność w ruchu 1980–1981*, red. Marcin Kula. Warszawa: Stowarzyszenie „Archiwum Solidarności”, IH UW, Niezależna Oficyna Wydawnicza NOWA, 2000.
- Wiśniewska-Grabarczyk, Anna. „Czytelnik” oceniany. *Literatura w kryptotekstach – recenzjach cenzorskich okresu stalinizmu (na materiale GUKPPiW z 1950 roku)*. Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej, 2018.
- Witek, Piotr. *Andrzej Wajda jako historyk. Metodologiczne studium z historii wizualnej*. Lublin: Wydawnictwo UMCS, 2016.
- Zaremba, Marcin. *Wielkie rozczarowanie. Geneza rewolucji Solidarności*. Kraków: Znak Horyzont, 2023.
- Ziębińska-Witek, Anna. *Muzealizacja komunizmu w Polsce i w Europie Środkowo-Wschodniej*. Lublin: Wydawnictwo UMCS, 2018.